

Kazimierz Kloc

RADY ROBOTNICZE KONTRA SOCJALIZM RYNKOWY

Tytuł tego referatu odbiega od utrwalonego schematu przyjętego w literaturze historycznej i ekonomicznej. Przyjmuje się w niej, że rady robotnicze stanowiły najbardziej reformatorsko nastawioną instytucję zrodzoną w trakcie wydarzeń polskiego lata i jesieni 1956 r. Z kolei termin socjalizm rynkowy oznaczał w literaturze ekonomicznej najbardziej reformatorsko nastawiony nurt myśli ekonomicznej ukształtowany w wyniku dyskusji w polskiej ekonomii w latach 1955–1957. Z wymienionych powodów rady robotnicze i socjalizm rynkowy zostały razem powiązane jako nowa instytucja i radykalna koncepcja, które wspólnie mogły się złożyć na nowy model systemu gospodarczego oraz znacznie bardziej racjonalny mechanizm funkcjonowania gospodarki socjalistycznej. Jednak instytucja rad robotniczych została szybko zlikwidowana, a raczej zneutralizowana przez utworzenie w 1958 r. tzw. Konferencji Samorządu Robotniczego (KSR). Natomiast socjalizm rynkowy został w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych skrytykowany i odrzucony przez władze jako koncepcja rewizjonistyczna. Utrwaliło to przekonanie, że instytucja rad robotniczych oraz koncepcja socjalizmu rynkowego były kompatybilne i jako takie musiały zostać zlikwidowane albo odrzucone.

Nie kwestionując, jak na ówczesne czasy, najbardziej reformatorskiego charakteru obu tych zjawisk uważam, że działania i postulaty formułowane przez rady robotnicze nie były zgodne (a nawet były sprzeczne) z przyjętą przez większość nastawionych reformatorsko ekonomistów koncepcją socjalizmu rynkowego. Wycofanie się ekonomistów polskich z poparcia dla ruchu rad robotniczych nie wynikało tylko z pragmatycznej politycznie lub konformistycznej postawy będącej skutkiem odrzucenia przez władze koncepcji rad robotniczych jako obcej prawdziwemu socjalizmowi. Przyczyny tkwiły głębiej. Koncepcja socjalizmu rynkowego w wersji dominującej w 1957 r. i 1958 r. nie przyznawała radom robotniczym takiej roli, jaką ruch ten chciał osiągnąć. Tylko tym można wytłu-

maczyć milczenie polskich ekonomistów – reformatorów w okresie likwidowania samodzielnych rad robotniczych i wprowadzania instytucji KSR.

W latach 1956–1958, w walce o kształt systemu gospodarczego działacze rad robotniczych i środowiska reformatorskie czerpały swą siłę z aktywności społeczeństwa, a szczególnie z poparcia załóg robotniczych dużych zakładów przemysłowych. Spadek tej aktywności spowodował, że po kilku miesiącach decydującą rolę przejął ponownie aparat władzy politycznej i gospodarczej niechętny w swej większości instytucji rad robotniczych. Jednak żywiołowy charakter tego ruchu w 1956 r. oraz związane z nim nadzieje społeczne, uniemożliwiały otwarte wystąpienie aparatu władzy przeciwko radom robotniczym. Przyjęto wobec nich taktikę stopniowego ograniczania. W wyniku pierwszego etapu kontrofensywy – w 1957 r. – ograniczono tę nową instytucję tylko do ram przedsiębiorstwa. W drugim etapie – w 1958 r. – odebrano jej pozostałe władcze kompetencje na tym podstawowym szczeblu.

Tym realizowanym etapowo celom skierowanym przeciwko radom robotniczym towarzyszyła życzliwa obojętność lub neutralność ekonomistów–reformatorów. W opracowywanych projektach reform systemu gospodarczego traktowali oni rady robotnicze instrumentalnie. W postulowanych przez nich modelach mechanizmu funkcjonowania gospodarki nie mieściły się dążenia i żądania wyrażane przez wiodące rady robotnicze. Ekonomisci–reformatorzy adoptując mechanizm rynkowy do gospodarki socjalistycznej dążyli do połączenia go z planem i w rezultacie przyznawali radom robotniczym jedynie ograniczone funkcje. W ich ujęciu był to element wspomagający ekonomiczne aspekty funkcjonowania modelu lub społeczny dodatek do niego. Z czysto ekonomicznego punktu widzenia rady robotnicze nie mogły stanowić podstawy nowego systemu, ponieważ wykaczały poza uznawane za racjonalne modele funkcjonowania gospodarki oraz formy własności i zarządzania. Z tego powodu ekonomisci–reformatorzy stali się niezwykle wygodnym narzędziem dla aparatu władzy, merytorycznie wspomagającym jej walkę z najbardziej radykalnymi dążeniami wiodących rad.

Jednocześnie postulowane przez ekonomistów modele reform nie były zgodne z dążeniami aparatu władzy. Dlatego też po zneutralizowaniu ruchu rad robotniczych koncepcje reformatorskie zostały również odrzucone. W ten sposób oba „motory napędowe” polskiej reformy gospodarczej nie działały w latach 1956–1958 zgodnie, lecz przeciw sobie (lub niezależnie od siebie), zmniejszając od samego początku szanse na przeprowadzenie głębokiej zmiany mechanizmu funkcjonowania gospodarki bazującej na nowej instytucji mającej oparcie społeczne.

**Ekonomiści–reformatorzy i działacze rad robotniczych
– wspólna opozycja wobec systemu nakazowo-rozdzielczego**

To co od początku łączyło zwolenników ruchu rad robotniczych i reformatorsko nastawionych ekonomistów, to była krytyka scentralizowanego systemu planowania i zbiurokratyzowanego systemu zarządzania gospodarką. Aktywiści rad robotniczych działający w przedsiębiorstwach doświadczali jego nieracjonalności na szczeblu podstawowym. Ekonomiści teoretycy dochodzili do krytyki zbudowanego systemu od strony analizy makroekonomicznej. W tej krytyce obie strony wzajemnie się wspierały.

Przeglądając publikacje ekonomistów–reformatorów od lata 1956 r. do jesieni 1957 r. znajdujemy liczne stwierdzenia o ich poparciu dla ruchu rad robotniczych. Rady robotnicze były przez nich traktowane jako „dynamiczna podstawa nowego modelu gospodarczego” (Oskar Lange), „łącznik między przedsiębiorstwem a społeczeństwem” (Edward Lipiński), „główna siła antybiurokratyczna” (Michał Kalecki). Ekonomiści i działacze rad robotniczych zgodnie krytykowali ukształtowany w latach planu sześcioletniego mechanizm funkcjonowania gospodarki. Występowali wspólnie przeciwko scentralizowanemu, nakazowo-rozdzielczemu systemowi gospodarczemu. W systemie tym upatrywali główną przyczynę wszystkich zaistniałych niedomagań i trudności. W rezultacie odrzucano koncepcję traktowania całej gospodarki jako jednego ogólnonarodowego przedsiębiorstwa kierowanego uchwałami władz centralnych. Zgodnie stwierdzano, że błędne było przekonanie, iż procesy rynkowe przestały grać jakąkolwiek rolę. Podkreślano, że w systemie nakazowo-rozdzielczym posługiwano się albo nakazem, albo apelem, zapominając o bodźcach ekonomicznych. Rozbudowano aparat biurokratyczny, który sztywnymi metodami zarządzania doprowadził do marnotrawstwa zasobów i poważnych błędów. W takim układzie przedsiębiorstwo było pozbawione możliwości podejmowania jakichkolwiek działań niezgodnych z planem, a pracownicy byli jedynie biernymi wykonawcami decyzji podejmowanych „na górze”.

Krytyka istniejącego systemu gospodarczego stała się punktem wyjścia dla działań rad robotniczych i sformułowania różnych koncepcji reformatorskich.

Znaczące zmiany w funkcjonowaniu systemu gospodarczego zapowiadały trzy akty prawne przyjęte w listopadzie 1956 r. Pierwszym dokumentem była uchwała Rady Ministrów o rozszerzeniu uprawnień państwowych przedsiębiorstw przemysłowych. Na jej podstawie ograniczono liczbę wskaźników obowiązujących przedsiębiorstwa do ośmiu. Drugim, równie ważnym dokumentem, była ustawa o radach robotniczych. Stwierdzano w niej, że „rada robotnicza zarządza w imieniu załogi przedsiębiorstwem będącym własnością ogólnonarodową”. Ustawowo określony zakres działania rady obejmował m.in.: opiniowanie pro-

jektów rocznych wskaźników zadań planowych, uchwalanie rocznych planów przedsiębiorstwa, ustalanie struktury i schematu organizacyjnego przedsiębiorstwa oraz kierunków jego rozwoju, ustalanie zasadniczych wytycznych usprawniania produkcji, racjonalizacji i podnoszenia wydajności pracy, ocenę działalności gospodarczej przedsiębiorstwa i zatwierdzanie rocznego bilansu. W sprawach pracowniczych, rada robotnicza mogła w porozumieniu z radą zakładową, ustalać regulamin pracy, tabele płac, normy pracy i sposoby premiowania, a także decydować o podziale funduszu zakładowego oraz częściowo zysku.

Ustawa przewidywała, że dyrektora i jego zastępców powołuje i odwołuje – po uzgodnieniu z radą robotniczą – właściwy organ państwowy. Rada miała prawo występować z wnioskami w tych sprawach. Dyrektor miał kierować działalnością przedsiębiorstwa i ponosić za nią odpowiedzialności wobec jednostki nadrzędnej i rady robotniczej. Ponadto dyrektor został upoważniony do zawieszania wykonania uchwał rady, jeśli była ona sprzeczna z przepisami prawa lub obowiązującym planem. Spory wynikłe w takiej sytuacji miała rozstrzygać jednostka nadrzędna.

W sumie mimo pewnych braków i sprzeczności wewnętrznych, ustawa dawała radom robotniczym dość szerokie pole działania. Było ono jednak ograniczone ramami przedsiębiorstwa. Rada robotnicza oraz dyrekcja zakładu otrzymywały pewne możliwości manewrowania, ale tylko w granicach ogólnie określonych wskaźników i założeń. Ani ustawa o radach robotniczych, ani wcześniejsze rozporządzenie o zwiększeniu uprawnień przedsiębiorstw nie naruszały pozycji administracji gospodarczej rozbudowanej ponad przedsiębiorstwami. Pozycja i funkcja centralnych zarządów oraz ministerstw miały być regulowane w przyszłości, przy wprowadzaniu reformy całego systemu gospodarczego. Zdając sobie sprawę z braków i połowiczności rozwiązań zapisanych w ustawie, działacze rad robotniczych i ekonomiści–reformatorzy uważali, że będzie ją można rozszerzyć i dopracować po doświadczeniach pierwszego okresu i wprowadzić je w życie wraz z całym kompleksem reform gospodarczych. Było to o tyle istotne, że w powstałej sytuacji obowiązywały stare i nowe przepisy oraz ustawy, w których zawarte rozwiązania były wzajemnie sprzeczne.

Trzecim dokumentem, który wraz z poprzednimi stanowił pewną całość, była ustawa o funduszu zakładowym. Jej celem miało być stworzenie bodźców materialnego zainteresowania załóg wynikami pracy przedsiębiorstwa. Uchwalone akty prawne traktowano jako wstęp do przyszłej reformy całego systemu gospodarczego.

Główne cele i kierunki rozwoju ruchu rad robotniczych

Wiodące rady robotnicze wprowadzały do swych statutów rozwiązania i zapisy idące znacznie dalej niż pozwalały na to przyjęte ustawy i rozporządzenia. Przykładem może służyć statut rady robotniczej Fabryki Samochodów Osobowych (FSO), uchwalony w listopadzie 1956 r. i zatwierdzony przez przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego (PKPG), ministra finansów i ministra przemysłu maszynowego. Przewidywał on, że załoga otrzymuje od państwa w dzierżawę środki trwałe. Zakład miał podpisywać z państwem umowę (w którego imieniu występuje ministerstwo), na podstawie której byłyby uzgadniane takie elementy zarządzenia, jak: plan produkcyjny, plan zaopatrzenia, globalny fundusz płac, cena samochodu oraz plan inwestycyjny. W granicach tych 5 podstawowych wskaźników przedsiębiorstwo miało posiadać pełną samodzielność i prowadzić własny rozrachunek gospodarczy. Za władzę w zakładzie uznano: 1) zebranie załóg działów i wydziałów; 2) plenum samorządu robotniczego; 3) prezydium samorządu robotniczego i 4) dyrektora FSO. Statut przewidywał, że plenum samorządu przyjmuje i zwalnia dyrektora, jego zastępców oraz głównego księgowego. Dyrektor, sprawując bezpośrednią, operatywną władzę wykonawczą, miał być zobowiązany do wykonywania poleceń samorządu oraz podlegać bezpośrednio prezydium samorządu robotniczego. Prezydium mogło uchylić każde zarządzenie dyrektora, a instancją rozstrzygającą spór było plenum samorządu.

W przedstawionych wyżej punktach statut FSO zmieniał lub wykraczał poza ustalenia ustawy o radach robotniczych. Jednocześnie nie był on wyjątkiem, a raczej pierwowzorem dla innych rad robotniczych. W wielu przedsiębiorstwach przyjmowano podobne rozwiązania, wzorując się na statucie opracowanym w FSO. Dotyczyło to szczególnie dużych zakładów w rejonach uprzemysłowionych. Sprzeczności między ustawą a przyjmowanymi statutami nie wywoływały w 1956 r. poważnych obaw. Działacze rad robotniczych uważali, że ustawa w jej obecnym kształcie stanowi pierwszy krok na drodze reformy i że będzie później udoskonalona w kierunku, w jakim szły aktywne rady robotnicze. Władza z kolei akceptowała radykalne rozwiązania przyjęte w statutach, zakładając, że mają one charakter tymczasowy. Obie strony przyjęły wspólnie, że można je potraktować jako rozwiązania eksperymentalne. Oficjalnie ogłoszono, że zostanie wydzielona grupa zakładów, w których będzie można stosować daleko idące rozwiązania niż w całej gospodarce.

W tych warunkach pod koniec 1956 r. w statutach, praktycznych działaniach oraz zgłaszanych postulatach rad robotniczych, uwidoczniły się główne elementy nowego systemu gospodarczego do jakiego dążył ten ruch. Na model ten składały się zmiany, które miałyby się dokonać w przedsiębiorstwie i ich konsekwen-

cje w całym mechanizmie gospodarczym (procedury i formy planowania) oraz w systemie społeczno-politycznym (demokratyzacja oraz przebudowa systemu przedstawicielskiego).

W przedsiębiorstwie rady dążyły do pełnego i praktycznego wykorzystania znaczenia terminu „zarządza”. W rezultacie rady robotnicze bezpośrednio włączały się do operatywnego zarządzania zakładem, „dublowały” pracę dyrektora, wydawały decyzje sprzeczne z obowiązującym prawem i przepisami. Był to zewnętrzny wyraz ich konfrontacji z dotychczasowym systemem zarządzania. Stary system zarządzania na najniższym szczeblu reprezentowała dyrekcja zakładu. W 1956 r. konfrontacja ta kończyła się w ten sposób, że część kadry kierowniczej ustępowała lub była usuwana przez rady z zajmowanych stanowisk. Na zwolnione miejsce rady robotnicze wybierały nowych dyrektorów. Działalność ta szybko przerodziła się w pierwszy postulat: przekazania sprawy wyboru dyirekcji w ręce nowego przedstawicielstwa pracowniczego. Już w 1956 r. sformułowano propozycję konkursów jako metodę obsadzania stanowisk kierowniczych w zakładach. Dążenie rad robotniczych do faktycznego przejęcia zarządzania w przedsiębiorstwie logicznie doprowadzało do wniosku, aby podporządkować dyrekcję organom samorządu robotniczego jako najwyższej władzy w zakładzie.

Przedsiębiorstwo „zarządzane” przez radę robotniczą nie mogło być skrepowane siecią wskaźników uniemożliwiających racjonalne funkcjonowanie. Dlatego też rady robotnicze zdecydowanie domagały się tzw. decentralizacji. Na poziomie zakładu pracy oznaczało to zminimalizowanie liczby obowiązujących wskaźników ustalanych poza przedsiębiorstwem i umożliwienie rozstrzygania wszystkich pozostałych problemów produkcji wyłącznie w przedsiębiorstwie.

Statut opracowany w FSO przewidywał ograniczenie liczby wskaźników do pięciu. Wśród tych pięciu wskaźników była m.in. cena samochodu, czyli cena produkowanych towarów. W 1956 r. wszystkie aktywne rady robotnicze, które zgłaszały chęć przystąpienia do tzw. eksperymentów ekonomicznych, domagały się w pierwszej kolejności zmiany cen zbytu wytwarzanych przez siebie produktów. Cena powinna według nich odzwierciedlać faktycznie ponoszone przez nie koszty. Żądanie to było traktowane jako warunek wstępny zrjonalizowania gospodarki na poziomie przedsiębiorstwa oraz doprowadzenie do rentowności produkcji. Żądanie takie zgłaszał indywidualnie każdy zakład nie patrząc na to z punktu widzenia makroekonomicznego. Realizacja tych żądań doprowadziłaby do powszechnej zmiany cen oraz wymagałaby nowego rozwiązania regulującego mechanizm ich kształtowania. Można więc przypuścić, że gdyby tylko ruch rad robotniczych wpływał na przyszły mechanizm funkcjonowania gospodarki, wówczas doprowadziłoby to do stopniowej liberalizacji cen lub regulowania ich poprzez wzajemne porozumienia pionowe i poziome w całej gospodarce.

Kolejny krok w działalności rad robotniczych polegał na próbach nawiązania

trwałych więzi poziomych. Ten kierunek działania wynikał z dwóch potrzeb: praktycznej i programowej. Pierwsza polegała na tym, że przejmując sprawy zarządzania stykały się one z sytuacją braku surowców i środków potrzebnych do utrzymania ciągłej produkcji w swoim zakładzie. Nie mogąc nic zmienić poprzez istniejące wyższe szczeble administracji gospodarczej, które na podstawie planu decydowały o podziale środków i zadań między przedsiębiorstwami, zwracały się bezpośrednio do rad robotniczych kooperujących zakładów pracy. Drugi bodziec skłaniający do nawiązania więzi poziomych wynikał z potrzeby wymiany doświadczeń, określenia i opracowania form, metod i celów dalszego działania. W obu przypadkach pozioma współpraca była próbą stworzenia nowej formy powiązań gospodarczych niezależnie od istniejących struktur administracji gospodarczej. Łamało to utrwalone zasady kierowania gospodarką, likwidowało monopol administracji na informację i stwarzało konkurencyjny ośrodek władzy i kierowania.

Dążenia rad robotniczych do nawiązania trwałych powiązań poziomych szybko przekształciły się w postulat ich pionowej rozbudowy. W pierwszej kolejności wyraziło się to w postulacie likwidacji pośredniego szczebla zarządzania w jego ówczesnym kształcie – centralnego zarządu. Na to miejsce rady robotnicze chciały stworzyć dobrowolne zrzeszenia przedsiębiorstw, powiązanych więzami współpracy typu kartelowego lub produktu finalnego. Do czasu wprowadzenia tych zmian rady robotnicze żądały udziału i prawa decydującego głosu na szczeblu centralnych zarządów przy podejmowaniu decyzji dotyczących planów produkcji, rozdziału surowców, określenia wskaźników itp. Postulaty rad robotniczych pod adresem ministerstw gospodarczych polegały na poparciu propozycji zmniejszenia ich liczby oraz ukierunkowania ich pracy na zagadnienia planowania perspektywicznego i opracowania ogólnych zasad funkcjonowania całej branży. Planowanie w wyobrażeniu działaczy rad robotniczych utraciłoby swój charakter biurokratyczny i wszechogarniający. Miało mieć ono charakter uspołeczniony, tzn. polegałoby na uzgadnianiu między zakładami i branżami zasadniczych elementów makroekonomicznych (rozdział podstawowych zadań produkcyjnych, surowców, kierunki inwestycji).

„Uderzenie” w dotychczasowy system zarządzania gospodarką musiało doprowadzić do sformułowania postulatów mających zagwarantować radom robotniczym wpływ na budowę i funkcjonowanie systemu gospodarczego w całości. Chodziło więc o tworzenie na najwyższym szczeblu ustaw określających ten system, a także o treść planów gospodarczych. Rozwiązanie tego problemu sprowadzało się do postulatu utworzenia drugiej izby Sejmu, w skład której wchodziłoby przedstawiciele różnych organizacji samorządowych i społecznych. Izba ta rozpatrywałaby projekty ustaw dotyczących spraw społeczno-gospodarczych, uchwalała plany gospodarcze, budżet itp. Równolegle do koncepcji drugiej izby

Sejmu formułowano analogiczne propozycje w odniesieniu do niższych szczebli władzy przedstawicielskiej (powiat, województwo).

W sumie, aktywność rad robotniczych pobudziłaby w dalszej kolejności rozwój samorządów lokalnych i spółdzielczości, prowadząc stopniowo do całkowitej przebudowy zarówno systemu gospodarczego, jak i politycznego. Model ten przypominałby w swym generalnym zarysie koncepcje syndykalistyczne.

Zarysowane kierunki i tendencje działania rad doprowadziłyby do utraty władzy przez rządzącą partię. Początki tego procesu ujawniły się na najniższym szczeblu gospodarki – w przedsiębiorstwie. Umocnienie rad robotniczych jako organów zarządzających przedsiębiorstwem oznaczało po pierwsze odebranie organizacjom partyjnym w zakładach pracy bezpośredniego wpływu na zarządzanie. Po drugie wysunęło na pierwszy plan sprawę wyborów do rad, w których przyjęto elementarne zasady demokratyczne. W 1956 r. doprowadziło to do tego, że do rad robotniczych wybierano głównie bezpartyjnych, a członkowie partii byli w nich w zdecydowanej mniejszości. Utrzymanie się tej praktyki spowodowałoby szybkie przeniesienie tych zasad wyborczych i ich rezultatów do innych instytucji przedstawicielskich.

W tej sytuacji dotychczasowy aparat władzy konsekwentnie dążył do likwidacji ruchu rad robotniczych. Głównymi etapami ograniczania działalności rad były:

1. W styczniu 1957 r. uchwałą Rady Ministrów określono zakres tzw. eksperymentów gospodarczych. Za eksperyment uznawano istotne zmiany zasad organizacji, zarządzania i gospodarowania przedsiębiorstwem, których wprowadzenie przekraczało uprawnienia ministrów. Założenia i cele eksperymentu zatwierdzała Rada Ministrów po zaopiniowaniu przez Radę Ekonomiczną i ministra danego resortu. Ustalone kryteria eksperymentów wprowadzały istotne ograniczenia do projektów przedsiębiorstw. Ograniczenie to polegało na tym, że musiały one zrezygnować z tych fragmentów statutu rady robotniczej, które wykraczały poza ustawę. Automatycznie oznaczało to rezygnację z możliwości podejmowania działań, które rada robotnicza zapisała w statucie, a których nie było w ustawie lub były uregulowane inaczej.

2. W maju 1957 r. na IX Plenum KC PZPR odrzucono wszystkie propozycje poziomej i pionowej rozbudowy rad robotniczych. W swoim wystąpieniu na Plenum Władysław Gomułka określił tą koncepcję jako anarchistyczną utopię, nad którą nie warto dyskutować. Aktywność rad robotniczych miała być skierowana wyłącznie na rozwiązywanie problemów w przedsiębiorstwie.

3. W kwietniu 1958 r. na IV Kongresie Związków Zawodowych wysunięto ideę utworzenia Konferencji Samorządu Robotniczego. W koncepcji KSR rola rady robotniczej została sprowadzona do współudziału w zarządzaniu przedsiębiorstwem wspólnie z organizacją partyjną i komisją zakładową związków zawodowych.

4. W kwietniu 1958 r. powołano na miejsce centralnych zarządów tzw. zjednoczenia. Nowa forma organizacji zarządzania na szczeblu pośrednim, między ministerstwem a przedsiębiorstwem, daleko odbiegała od wyobrażeń i postulatów reformatorów. Powstanie zjednoczeń oznaczało kres nadziei na reformy, które doprowadziłyby do znacznego rozszerzenia samodzielności przedsiębiorstw. Wraz z powołaniem zjednoczeń prawo do reprezentowania rad robotniczych na tym szczeblu oddano w ręce związków zawodowych.

5. W grudniu 1958 r. Sejm uchwalił ustawę o KSR, która ostatecznie zakończyła okres samodzielnego funkcjonowania rad robotniczych. Po pierwsze nowa ustawa odebrała radom robotniczym prawo do zarządzania przedsiębiorstwem. KSR nie miała takich uprawnień, jakie w poprzedniej ustawie przyznawano formalnie radom robotniczym. Kompetencje nowego organu zostały określone jako współzarządzające i opiniujące. Po drugie rada robotnicza została zdegradowana do roli organu wykonawczego KSR, całkowicie uzależnionego od Konferencji i podporządkowanego partii i instancjom związków zawodowych.

Postulaty ekonomistów w kwestii reformowania gospodarki centralnie planowanej

Poczynając od II Zjazdu Ekonomistów Polskich w czerwcu 1956 r. rozpoczęły się w Polsce burzliwe debaty na temat reform dotychczasowego systemu gospodarczego. Przez następne pół roku, do czasu utworzenia Rady Ekonomicznej na początku 1957 r., wykrystalizowały się trzy koncepcje zmian.

Na jednym skrzydle zajęli pozycję tzw. wartościowcy, którzy wysuwali najbardziej radykalne projekty przeobrażeń gospodarki według zasad konkurencyjno-rynkowych. Głównym przedstawicielem był Stefan Kurowski, a także Józef Popkiewicz i Andrzej Brzeski. Proponowali oni oprzeć mechanizm funkcjonowania gospodarki na samodzielnymi przedsiębiorstwach maksymalizujących zysk. Plan centralny spełniałby funkcję koordynującą lub korygującą. Przedsiębiorstwa zarządzane przez rady robotnicze kierowałyby się cenami równowagi, kształtowanymi przez rynek. Rozwiązanie to miałoby zapewnić dostosowanie produkcji do impulsów rynkowych (potrzeb konsumenta) oraz zlikwidować biurokratyczne i nieracjonalne ekonomiczne metody zarządzania gospodarką. W sumie była to propozycja odtworzenia rynkowego systemu gospodarczego ze wszystkimi praktycznie jego instytucjami i prawem, ale bez przywracania prywatnej własności środków produkcji. Miejsce prywatnego właściciela zajmują samorządy robotnicze, które tym samym gwarantują socjalistyczny charakter gospodarki.

Koncepcje „wartościowców” były ostro krytykowane przez większość ekonomistów i działaczy gospodarczych. Krytyka ideologiczna polegała na wykazaniu, że jej realizacja doprowadzi do odbudowy gospodarki kapitalistycznej o formach własności grupowej, co równa się anarchosyndykalizmowi. Argumenty ekonomiczne wysuwane przeciwko niej polegały na wykazaniu m.in. jej niekonsekwencji oraz braku rozwiązań dla kwestii przepływu kapitału, braku bodźców do dokonywania przez rady robotnicze inwestycji, wskazaniu na stopień koncentracji i monopolizacji produkcji, który sprzyjałby ustalaniu cen monopolowych. W sumie koncepcja „wartościowców” była traktowana jako marginesowa i nie była brana realnie pod uwagę.

Zdecydowana większość ekonomistów–reformatorów reprezentowała stanowisko, którego istota zawierała się w propozycji połączenia centralizacji i decentralizacji, czyli połączenia planu i rynku. Koncepcje, które formułowano w ramach tego nurtu zyskały miano „socjalizmu rynkowego”. Zwolennicy „socjalizmu rynkowego” doceniali rolę rynku i samodzielności przedsiębiorstwa dla sprawnego funkcjonowania gospodarki. Byli oni też, w większości wypadków, zwolennikami bodźców ekonomicznych opartych na zysku. Uważali jednak, że nie można rezygnować z planowania centralnego. Planowanie w tej koncepcji miało stracić swój szczegółowy i wyłącznie nakazowy charakter na rzecz ustaleń kluczowych oraz pobudzania samodzielnych zachowań przedsiębiorstw, które byłyby zgodne z ogólnymi założeniami planu. Zamierzali oni zachować częściowo dyrektywny charakter planu łącznie z uznaniem, że tam, gdzie instrumenty ekonomicznego sterowania zawiodą, powinno się stosować nakazy. Przedsiębiorstwa miały w ten sposób zostać samodzielnymi wykonawcami decyzji ustalanych w planie centralnym. Mając wyznaczone warunki cenowe, płacowe i inne limity, mogłyby samodzielnie podejmować decyzje w sprawach, które do tej pory szczegółowo dyktował im plan. Ważnym elementem tej koncepcji było przyznanie prawa ustalania cen państwu. Przy czym uważano, że ceny powinny odzwierciedlać koszty produkcji.

Ta ogólna charakterystyka koncepcji socjalizmu rynkowego nie oznacza, że wśród jej zwolenników nie było różniących się stanowisk i propozycji rozwiązań. Jednym z ważnych kryteriów podziału tej grupy był stosunek do tzw. kwestii „modelowej”. Z tego punktu widzenia można w niej wyróżnić „modelarzy” i „realistów”. Pod pojęciem „modelarzy” rozumiano tych, którzy dedukcyjnie opracowywali całościową koncepcję zmian. „Realiści”, nie negując znaczenia tego typu myślenia, konfrontowali te modele z rzeczywistością. Z tego powodu wykazywali większą ostrożność przy formułowaniu radykalnych i całościowych rozwiązań. Do grupy „modelarzy” zaliczano wówczas Oskara Langego oraz Włodzimierza Brusa. Przykładem postawy „realistycznej” były koncepcje Michała Kaleckiego i Czesława Bobrowskiego. Nie wchodząc w opis różnic mię-

dzy tymi grupami, można jedynie zauważyć, że „modelarze” w porównaniu do „realistów” przypisywali większą rolę radom robotniczym w ich całościowych koncepcjach „polskiego modelu gospodarczego”. Nie była to jednak zasadnicza różnica jakościowa.

Obie grupy nastawionych reformatorsko ekonomistów miały swoich przeciwników wśród obrońców dotychczasowego systemu gospodarczego. Zwolennicy dotychczasowego systemu gospodarczego byli nielicznie reprezentowani w dyskusjach publicznych i naukowych. Stanowili natomiast decydującą siłę w aparacie gospodarczym. Uważali, że nadal konieczny jest wysoki stopień centralizacji decyzji gospodarczych. Natomiast niezbędne w niektórych przypadkach, przeniesienie decyzji „w dół” może odbywać się tylko w ramach aparatu administracji gospodarczej, ponieważ wyniki produkcji zależą głównie od usprawnienia i polepszenia pracy stworzonych struktur planowania i zarządzania. Według nich plan gospodarczy opracowywany centralnie, musi mieć nadal charakter nakazowy. Stosowanie innych form przekazywania zadań planowych oraz wprowadzenie samodzielności przedsiębiorstwa może ich zdaniem doprowadzić do wypaczenia w funkcjonowaniu gospodarki. Przeciwnicy reform podkreślali, że bodźce ekonomiczne lub udział załóg w zyskach doprowadzą do tego, że przedsiębiorstwa będą maksymalizować zyski, nie zaś zaspokajać potrzeby społeczne. Przedstawiciele tej grupy uważali także, że rady robotnicze są naśladowaniem wzorów jugosłowiańskich (czyli ich zdaniem anachosyndykalistycznych), a proponowane eksperymenty gospodarcze w przedsiębiorstwach, zwiększające ich samodzielność, są oparte na teoriach ekonomii burżuazyjnej.

Przedstawione wyżej podziały w środowisku ekonomistów i działaczy gospodarczych wykrystalizowały się przed powstaniem Rady Ekonomicznej. Rada Ekonomiczna została powołana na początku 1957 r. w momencie, kiedy dyskusja dojrzała do prób syntetyzowania dotychczasowych propozycji. W rezultacie wiosną 1957 r. Rada opracowała *Tezy Rady Ekonomicznej w sprawie niektórych zmian modelu gospodarczego*. Dokument ten był syntezą dotychczasowych dyskusji, a jednocześnie kompromisem między stanowiskiem „modelarzy” i „realistów” a praktykami gospodarczymi. Pozostawiając „na stronie” propozycje modelowe zawarte w tezach, warto jedynie zwrócić uwagę na to, że rady robotnicze odgrywały w tym dokumencie rolę drugoplanową. Zostały one wspomniane w kontekście doskonalenia procedury planowania centralnego. Elementem tego doskonalenia miała być demokratyzacja procesu ustalania planu. Miała ona polegać na udziale w tym procesie rad robotniczych, rad narodowych i Sejmu. W praktyce oznaczało to pozostawienie głównej roli dotychczasowym instytucjom tworzącym plany gospodarcze. Rady robotnicze pojawiły się także w kontekście omawiania władz przedsiębiorstwa. Władzami tymi miała być rada oraz

dyrektor przedsiębiorstwa, który był w tym przypadku podwójnie podporządkowany i odpowiedzialny: przed państwem i przed załogą. W odniesieniu do rad robotniczych, tezy w najlepszym przypadku nie wykraczały poza postanowienia zawarte w ustawie o radach robotniczych. Na pewno też nie postulowały umocnienia ich roli w systemie gospodarczym.

Pomimo swego kompromisowego i umiarkowanego charakteru dokument ten został wrogo potraktowany przez praktyków gospodarczych i aparat władzy. Tezy, które zostały przekazane rządowi nie zostały zaakceptowane. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów odesłał je w celu „dalszego doskonalenia” i wypracowania konkretnych zamierzeń. Tezy zostały także przedstawione Władysławowi Gomułce. I sekretarz PZPR odrzucił je bez dyskusji i bez przedstawienia ich w Biurze Politycznym.

Sprzeczności między koncepcjami ekonomistów a postulatami i kierunkami działań rad robotniczych

Zasadnicze sprzeczności między działaniami i postulatami rad robotniczych a koncepcjami ekonomistów–reformatorów dotyczyły czterech grup problemów:

- zarządzania przedsiębiorstwem;
- budowy systemu rad;
- mechanizmu planowania;
- ustalania cen.

Najczęściej dyskutowaną kwestią była sprawa zarządzania przedsiębiorstwem. Obie grupy były zgodne w jednym punkcie: konieczności rozszerzenia samodzielności przedsiębiorstwa. Rozchodziły się natomiast w kwestii, kto mógł kierować częściowo lub w pełni samodzielnym przedsiębiorstwem. Wiodące rady robotnicze zapisywały w swoich statutach prawo wyboru dyrektora przedsiębiorstwa i całkowite podporządkowanie jego radzie jako organowi zarządzającemu. Natomiast ekonomiści–reformatorzy uważali, że radom robotniczym mogą być przyznane co najwyżej kompetencje do współzarządzania. W swojej argumentacji kładli nacisk na fachowość i kompetencje przy kierowaniu produkcją. Oznaczało to odrzucenie postulatów rad robotniczych zarówno w kwestii wyboru dyrektora przez rady, jak i zakwestionowanie uprawnień rady do zarządzania zakładami. Przykładem takiego stanowiska może być następująca wypowiedź Edwarda Lipińskiego: „Sprawa zarządzania przedsiębiorstwami stanowi splot elementów demokracji i fachowości, autorytetu i samorządu, wolności i podporządkowania, hierarchii i równości. Nie ulega jednak wątpliwości, że istnieją takie funkcje przedsiębiorstwa, które nie mogą być jednocześnie spełniane na podstawie dwóch zasad postępowania. Funkcje kierowania procesem produkcji, funk-

cje wyboru technik produkcji, asortymentu produktów i przyszłego rozwoju przedsiębiorstwa są domeną zasady autorytetu i fachowości i nie mogą być wykonywane w oparciu o zasadę demokracji”¹.

W dalszej części cytowanego artykułu autor stwierdzał, że rada robotnicza jako reprezentacja pracowników będzie zespołem niefachowych administratorów. Z tego względu rady robotnicze jako organy zarządzające przedsiębiorstwem nie będą mogły racjonalnie spełniać swej rolę w sprawach płac, podziału zysku i postępu technicznego.

W istocie nawet w modelu proponowanym przez „wartościowców” racjonalne zachowanie się samodzielnego przedsiębiorstwa na rynku wymagałoby ograniczenia kompetencji rady robotniczej. Zwrócił na to uwagę zagraniczny uczestnik polskiej dyskusji modelowej Peter Wiles: „Polski entuzjazm dla rad robotniczych jest w dużej mierze jednym z przejawów tego ogromnego idealizmu i optymizmu, który zrodził się w dniach polskiego października. [...] Celem gospodarki jest gospodarowanie: wytwarzanie i dostarczanie dóbr. Ważniejsze jest wyprodukowanie tego, co potrzeba, sprawnie i wydajnie niż osiągnięcie słusznej struktury społecznej wewnątrz przedsiębiorstwa.[...] Samorząd robotniczy nie ma koniecznego związku z debiurokratyzacją, którą da się osiągnąć przy zachowaniu jednoosobowego kierownictwa przez proste zastąpienie centralistycznej kontroli prawem wartości. W pewnych warunkach rady robotnicze mogą oczywiście stanowić polityczną przeciwwagę biurokracji. Rady robotnicze konieczne z tego właśnie powodu w październiku, jako przeciwwaga gospodarcza, teraz są zbędne. Lub o ile tak nie jest, to argumentem za nimi jest, że są mniej-szym tolerowalnym złem, aby uniknąć większego. [...] W tej sytuacji praktyczną propozycją będzie dać radom kontrolę nad społeczną stroną przedsiębiorstwa (płace i normy) i jednocześnie utrzymać jednoosobowe kierownictwo w sprawach finansowych, technologicznych i produkcyjnych. W tej dziedzinie rada robotnicza miałaby tylko głos doradczy”².

Ekonomiści–reformatorzy postulowali więc ograniczenie kompetencji rad robotniczych do współzarządzania. Argumentacja ich nie była jednak jasna i konsekwentna. Ograniczała się ona jedynie do podkreślenia fachowości w procesach zarządzania. Skłonni byli zostawić radom robotniczym prawo do decydowania w sprawach związanych z płacami, normami i problemami socjalnymi. Odmawiali jej prawa do samodzielnego decydowania w sprawach podziału zysku, inwestycji i postępu technicznego. W ten sposób rozgraniczając kompetencje rad i fachowego zarządu, zwolennicy socjalizmu rynkowego i „wartościow-

¹ E. Lipiński, *Model gospodarki socjalistycznej*, „Nowe Drogi” 1956, nr 11–12, s. 32.

² P. Wiles, *O samorządzie robotniczym inaczej*, w: *Dyskusja o polskim modelu gospodarczym*, „Książka i Wiedza” 1957, s. 188–190.

cy”, dochodzili do problemu celu działań przedsiębiorstwa samorządowego. Nie potrafili go jednak jasno opisać i wyrazić wysuwając jedynie argument niefachowości rady. Problem ten został opisany w literaturze ekonomicznej dopiero kilka lat później, na podstawie analizy funkcjonowania samorządowej gospodarki jugosłowiańskiej. Istota jego sprowadzała się do wykazania, że przedsiębiorstwo zarządzane przez radę robotniczą będzie dążyć do maksymalizacji dochodów pracowniczych kosztem inwestycji i postępu technicznego.

Ekonomiści–reformatorzy nie popierali także koncepcji budowy systemu rad. Jedynie Oskar Lange w głośnym artykule opublikowanym w „Nowych Drogiach” w 1956 r. stwierdził: „W odpowiednim czasie należałoby zwołać ogólnopolski zjazd rad robotniczych, który by określił zasady działalności tych rad i ich roli w zarządzaniu gospodarką narodową. Zjazd taki miał by także ogromne znaczenie polityczne, stanowiąc wyraz socjalistycznego charakteru demokratyzacji naszej gospodarki narodowej”³.

Oskar Lange szybko wycofał się z tego stanowiska. Kilka miesięcy później w przedruku tego artykułu w publikacji książkowej cytowany fragment został pominięty⁴. Wszyscy pozostali ekonomiści w publikowanych materiałach nie popierali koncepcji pionowej lub poziomej rozbudowy rad robotniczych. Charakterystyczna dla tej grupy reformatorów była wypowiedź Czesława Bobrowskiego: „Rzucona została myśl stworzenia jakiejś wielopiętrowej nadbudowy nad radami robotniczymi, sięgającej aż po jakąś naczelną ogólnokrajową organizację rad robotniczych. W stosunku do tych koncepcji podniesiony został zarzut, że pachną one anarcho-syndykalizmem. Osobiście sądzę, że jest to raczej zjawisko pewnej rutyny myślowej, która sprawia, że nieraz ludzie, szukając nowego, nalewają nowe wino w stare czasze. Myślę, że jest to przyzwyczajenie do hierarchicznej piramidy, jaką mieliśmy i mamy w systemie przemysłowym. Niektórzy młodzi ludzie uważają, że trzeba utrzymać system hierarchiczny i że można mu nadać charakter społeczny. Jest to nieporozumienie. Tego rodzaju piramida na początku byłaby może społeczna, ale po dwóch latach mielibyśmy zamiast biurokracji państwowej – biurokrację pseudospołeczną. Nie dobra wola ludzi, lecz logika wewnętrzna pewnego systemu decyduje o jego charakterze. Nie znaczy to, abym nie widział żadnej roli rad poza ścisłym zakresem jednego przedsiębiorstwa, ale punkt ciężkości zadań rad robotniczych leży oczywiście w przedsiębiorstwach. Jednak bliżej określić tą rolę w przyszłym modelu będzie można dopiero wtedy, kiedy będziemy dokładnie wiedzieli, jaki typ organizacji w danej

³ O. Lange, *Budowa nowego modelu gospodarczego musi oprzeć się na dynamice klasy robotniczej i socjalistycznej inteligencji*, „Nowe Drogi” 1956, nr 11–12, s. 28.

⁴ Por artykuł O. Lange o tym samym tytule w: *Dyskusja o polskim modelu gospodarczym*, Warszawa 1957.

branży zostanie przyjęty, bo przecież od wyboru tego lub innego typu zależeć będzie większa lub mniejsza samodzielność przedsiębiorstwa”⁵.

W praktyce ekonomiści–reformatorzy przyznawali radom robotniczym co najwyżej funkcje konsultacyjne w strukturach zarządzania, które miały być stworzone ponad przedsiębiorstwem. Wzmianki o potrzebie udziału przedstawicieli rad robotniczych w kolegiach centralnych zarządów pojawiły się u Michała Kaleckiego. Według niego rola rad na tym szczeblu byłaby ograniczona do funkcji opiniotwórczych lub konsultacyjnych.

W koncepcjach ekonomistów problem roli rad robotniczych w systemie gospodarczym postrzegano w kategoriach ekonomicznych, a nie politycznych. Polityczna rola rad robotniczych polegała według ekonomistów na złamaniu oporu struktur biurokratycznych. Natomiast z punktu widzenia ekonomicznego rola rad robotniczych mogła jedynie oznaczać ich udział w budowie planu centralnego. W tym przypadku zasadnicze rozbieżności dotyczyły tego, kto i w jaki sposób stworzy plan centralny.

Koncepcja planowania postulowana przez ruch rad polegała na jego budowie „od dołu do góry”. Dzięki temu decydującą rolę w opracowaniu planu miałyby rady robotnicze w przedsiębiorstwach, które w procedurze wzajemnych uzgodnień określałyby ostateczny kształt makroekonomicznych powiązań w całej gospodarce.

Ekonomiści, analizując rolę centralnego planowania, mieli na uwadze inny aspekt problemu. Była to kwestia przyznania centralnemu planiście prawa do określania zasadniczych proporcji gospodarczych oraz kierunków inwestycji. Takiego planu nie można było zbudować metodą wzajemnych uzgodnień i składania planów poszczególnych przedsiębiorstw „zarządzanych” przez rady robotnicze. Przy określaniu proporcji makroekonomicznych rady robotnicze mogły pełnić jedynie funkcje konsultacyjne. Jeżeli jeszcze dodatkowo uwzględnić stanowisko ekonomistów w sprawie zarządzania przedsiębiorstwem, to absolutnie nie mogli się oni zgodzić na przyznanie radzie roli podmiotu planującego. Jednocześnie utrzymanie zasady, że rada zarządza przedsiębiorstwem, a centralne planowanie pozostaje w rękach aparatu państwowego, doprowadziłoby do nieuchronnego konfliktu. Sprzeczność tę widział wyraźnie Michał Kalecki, gdy pisał: „Nie należy się łudzić, że system taki jest wolny od sprzeczności i że łatwo będzie nim kierować. Nie ulega wątpliwości, że zawsze będą w nim istniały tendencje do uszczuplenia prerogatyw rad robotniczych na rzecz większej centralizacji, jak również do rozsądzenia planu centralnego przez rady robotnicze. Z jednej strony istnieć będzie niebezpieczeństwo osłabienia rad robotniczych

⁵ C. Bobrowski, *O radach robotniczych, ich działalności i perspektywach*, „Nowe Drogi” 1957, nr 4, s. 23–24.

i zbiurokratyzowania całego systemu zarządzania. Z drugiej strony rady robotnicze doprowadzić mogą poprzez swój nacisk do takiego stanu, w którym zajdzie konieczność osłabienia tempa rozwoju bądź uzależnienia się od pomocy zagranicznej lub też, w którym po okresie chaosu »wprowadzi się porządek« za pomocą powrotu do systemu biurokratycznego centralizmu»⁶.

Kolejnym ważnym problemem dotyczącym funkcjonowania gospodarki była sprawa cen. Rady robotnicze nie sformułowały otwarcie postulatu wprowadzenia do zreformowanej gospodarki mechanizmu cen rynkowych. W pierwszym okresie swego działania postulowały one wprowadzenie cen odpowiadających kosztom produkcji na towary wytwarzane przez zakład. Powszechna realizacja tej zasady nieuchronnie doprowadziłaby do przejęcia polityki cenowej przez poszczególne przedsiębiorstwa. Jaka była opinia ekonomistów–reformatorów o takiej sytuacji? Oto wypowiedź Michała Kaleckiego: „Gospodarka socjalistyczna, w której tworzenia cen przekazano by całkowicie przedsiębiorstwom jest przypadkiem krańcowym; model ten może jednak posłużyć do dyskusji nad problemami, które występują w warunkach zbliżonych do tego przypadku. Wówczas mogą się pojawić zjawiska podobne do tych, które występują w gospodarce kapitalistycznej. Przedsiębiorstwa socjalistyczne mogą mianowicie zawierać porozumienia w sprawie utrzymywania sztywnych cen; mogą też wystąpić przypadki konkurencji niedoskonałej, zazwyczaj towarzyszące tendencji do koncentracji. W takich okolicznościach również w gospodarce socjalistycznej pojawią się negatywne skutki »efektu mnożnikowego«”⁷.

Ekonomiści–reformatorzy uważali, że ceny powinny odzwierciedlać koszty produkcji. Jednak politykę cenową oddawali w ręce państwa, które miało w miarę możliwości dążyć do realizacji tej ogólnej zasady. Widzieli także istotne ograniczenia przy dążeniu do tego celu ze względu na ukształtowaną strukturę gospodarki. Stwarzało to kolejne pole potencjalnego konfliktu między przedsiębiorstwem „zarządzanym” przez rady a uprawnieniami organów państwowych do kształtowania cen.

Prawdopodobnych pól konfliktu można byłoby wymienić jeszcze więcej. Do takich należałaby także kwestia racjonalizacji zatrudnienia w przedsiębiorstwach, czyli możliwości pojawienia się bezrobocia. Bezrobocie mogłoby powstać gdyby państwo określało w planie globalny fundusz płac dla przedsiębiorstw i pomijało wskaźnik wielkości zatrudnienia. Uruchomiłoby to prawdopodobnie proces zwalniania z zakładów „przerostów” zatrudnienia przy jednoczesnym podwyższaniu zarobków pozostających w nim pracowników. Proces ten mógłby

⁶ M. Kalecki, *Rady robotnicze a centralne planowanie*, „Nowe Drogi” 1956, nr 11–12, s. 43.

⁷ M. Kalecki, *Centralistyczne tworzenie cen jako istotna cecha gospodarki socjalistycznej*, w: M. Kalecki, *Dzieła*, t. 3: *Socjalizm. Funkcjonowanie i wieloletnie planowanie*, Warszawa 1982, s. 156.

być uruchomiony dzięki poszerzaniu samodzielności przedsiębiorstw. Sytuacja taka nie mieściła się w horyzoncie ideowym ekonomistów–reformatorów.

W sumie, wymienione problemy wskazują jednoznacznie na odmienne koncepcje i prawdopodobne rezultaty działalności rad robotniczych oraz projekty ekonomistów z grupy socjalistów rynkowych. Ruch rad robotniczych nie mieścił się w istocie w postulowanych przez nich reformach.

Podsumowanie

W sumie rady robotnicze i ekonomiści–reformatorzy byli sojusznikami występującymi wspólnie przeciw systemowi gospodarki nakazowo-rozdzielczej oraz przy postulowaniu głębokiej reformy mechanizmu funkcjonowania gospodarki. Ich drogi rozchodziły się jednak w momencie określenia kształtu reformy gospodarczej.

Rady robotnicze wykazywały w swoim działaniu naturalną tendencję syndykalistyczną i dążyły do utworzenia systemu, w którym faktycznym podmiotem własności miały być załogi przedsiębiorstw. Socjalistyczny i planowy charakter gospodarki zapewnić miał system poziomych i pionowych uzgodnień między radami robotniczymi. W rezultacie zwolennicy rad robotniczych chcieli idealistycznie zlikwidować biurokrację i zbudować na jej miejsce własne struktury lub maksymalnie usamodzielnić przedsiębiorstwa uruchamiając w rezultacie mechanizm rynkowy.

Dla ekonomistów rady robotnicze stanowiły wygodne narzędzie osłabienia struktur biurokratycznych i wprowadzenia dzięki temu postulowanych przez nich mechanizmów funkcjonowania gospodarki i planowania. W ocenie ekonomistów postulaty zgłaszane przez rady robotnicze miały charakter utopijny. Rady robotnicze nie mogły według nich ani stać się instytucjonalną podstawą planowania, ani organem zarządzającym przedsiębiorstwem. Na wyższych szczeblach planowania i zarządzania gospodarką mogły one co najwyżej spełniać funkcje konsultacyjne. W ramach przedsiębiorstwa ich kompetencje winny być ograniczone w ten sposób, aby umożliwić fachowej kadrze kierowniczej zarządzanie podległymi zakładami. W sumie, winny być organem współzarządzającym.

Ekonomiści–reformatorzy, odrzucając syndykalistyczne tendencje, chcieli zrationalizować system gospodarczy poprzez połączenie centralnego planowania z rynkiem i fachowo kierowanym przedsiębiorstwem. W tym ujęciu reformy nie było faktycznie miejsca na rady „zarządzające” przedsiębiorstwami. Ekonomiści–reformatorzy chcieli zreformować aparat biurokratyczny i nakazać mu posługiwanie się narzędziami ekonomicznymi (rynkowymi) w procesie realizacji planu. Natomiast „wartościowcy” chcieli wprowadzić gospodarkę rynkową

w strukturze własności grupowej, co w rezultacie musiało doprowadzić do postulatu dalszych zmian własnościowych.

Referat ten nie miał na celu krytyki którejkolwiek z koncepcji reformatorskich. Chodziło jedynie o pokazanie widocznych różnic w programach, które narastałyby w sytuacji, gdyby działania reformatorskie w gospodarce, w drugiej połowie lat pięćdziesiątych były konsekwentnie kontynuowane. Wówczas sojusznicy z 1956 r., a więc ekonomiści-reformatorzy i działacze rad robotniczych, staliby się najprawdopodobniej przeciwnikami walczącymi o realizację odmiennych (i sprzecznych) koncepcji reformy systemu ekonomicznego.